

coraz bardziej dochodziły do głosu w Rzeszy poglądy nazistowskie. Trudno jednoznacznie określić jakie było wśród mniejszości niemieckiej nastawienie ku polskości w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej (koniec 1938 r. - sierpień 1939 r.). W zachowanych z tego okresu kilku sprawozdaniach podaje się, że w powiecie krotoszyńskim, jak i w całej Wielkopolsce, organizacje mniejszości niemieckiej wykazywały „pozorne uśpienie”, a władze polskie oczekiwały na silny wybuch nastrojów antypolskich, określając ten stan „ciszą przed burzą”. Oczekiwano też aktów agresji, zwiastować je miały ucieczki z Polski młodych Niemców zagrożonych możliwością mobilizacji oraz incydent na przejściu granicznym pod Sulmierzycami (w powiecie krotoszyńskim). W końcu lutego 1939 r. pod osłoną nocy nieznanymi sprawcami zerwali tam polskie godło i uszkodzili bariery. W tym czasie zarówno Polacy, jak i Niemcy, apelowali do swych społeczności o popieranie tylko swoich firm⁵². W okolicy Krotoszyna antypolska działalność niemiecka w okresie przed wrześniem 1939 nie posiadała charakteru, który mógłby stać się poparciem dla tezy, że mniejszość niemiecka w Polsce stanowiła V kolumnę III Rzeszy. Działania te nie musiały mieć przecież tak bardzo zorganizowanego charakteru, gdyż Niemcy żyjący tu od tylu lat nie stanowili grupy wyalienowanej, brali udział w życiu państwa polskiego i w sposób jak najbardziej naturalny poznawali jego realia. Stąd nawet bez większych przygotowań było możliwe wykorzystanie ich wiedzy w obliczu rozpoczęcia ewentualnej wojny. Niestety nie ma w pełni wiarygodnych podstaw dla określenia całkowitego obrazu wzajemnych odniesień krotoszyńskich Niemców i Polaków w końcowym okresie II Rzeczypospolitej.

Rzeczywistość funkcjonowania w Krotoszynie mniejszości niemieckiej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, daje przekonanie o tym, że podobnie jak w przypadku położenia tej mniejszości w całym państwie, zależy to od wielu okoliczności. Najważniejszą z nich był stan stosunków między państwowych Polski i Niemiec, ważny tym bardziej na krotoszyńskich kresach oraz obustronne nastawienie przedstawicieli tych grup etnicznych żyjących w jednym państwie. Mimo pewnych trudności wynikających z funkcjonowania mniejszości w organizmie obcym narodowo zauważyć można, że tutejsi Niemcy właściwie i szeroko wykorzystali nadane im przez polskie władze uprawnienia. Świadczyć o tym może aktywność organizacyjna mniejszości, jak i jej niezła sytuacja materialna. Obok tego wspomnieć należy dużą utrzymującą się stale świadomość odrębności narodowościowej krotoszyńskich Niemców, podtrzymywaną przez wyznanie, szkolnictwo i różne stowarzyszenia. Pomimo tej odrębności zauważalne są elementy wskazujące na integrację mniejszości z państwem osiedlenia i zaakceptowanie istniejącej rzeczywistości. Ten skomplikowany układ stosunków wywarł niezaprzeczalne piętno na obrazie całości życia społeczno-politycznego II Rzeczypospolitej i Wielkopolski wraz z Krotoszyńskiem, gdzie właśnie mniejszość niemiecka stanowiła liczącą się w każdej dziedzinie zbiorowość.

Andrzej Ranke
Poznań

UCIECZKA, WYPĘDZENIE I WYSIEDLENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z ZIEMI WSCHOWSKIEJ W LATACH 1945-1947

Propagowaną w polskiej historiografii typologię przymusowych przemieszczeń ludności, stosowaną także w odniesieniu do przemieszczeń ludności niemieckiej w schyłkowej fazie II wojny światowej i po jej zakończeniu, scharakteryzowała K. Kersten. Wyróżnia ona dwa podstawowe typy „transferu” ludności, a mianowicie przesiedlenia przymusowe oraz przesiedlenia mające

⁵² Tamże, sygn. 54, 97, 203.

nominalnie charakter dobrowolny. Mimo pozornych różnic wszystkie te przesiedlenia mają – zdaniem K. Kersten – jeden wspólny mianownik, a „jest nim przymusowe lub wywołane przymusem sytuacyjnym trwałe w założeniu wyrwanie z rodzinnego środowiska – małej ojczyzny, spowodowane wolą państwa, w imię interesu narodowego lub imperialnego”¹.

Spośród wielu określeń procesu przymusowej i masowej migracji ludności można wymienić: „transfer”, „migracja ludności”, „repatriacja”, „deportacja”, czy „wypędzenie”, „exodus”. Najbardziej jednak precyzyjne są – zdaniem K. Kersten – terminy „wysiedlenie” i „przesiedlenie”². „Wysiedlenie” jest zawsze przymusowe, zorganizowane, a postawa osoby wysiedlanej jest bierna. „Przesiedlenie” z kolei wiąże się nie tylko z opuszczeniem dotychczasowego miejsca zamieszkania, lecz także z trwałym osiedleniem w nowym miejscu. Różnica pomiędzy tymi terminami leży w relacjach pomiędzy przesiedlającym się a organizatorem migracji. „Przesiedlenie” może być nie tylko przymusowe, ale i dobrowolne. Jako nieadekwatne określa K. Kersten terminy: „deportacja” (odnosząca się głównie do jednostek) i „repatriacja” (oznaczająca powrót do kraju ojczystego). Podstawowym elementem wspólnym dla masowych wysiedleń i przesiedleń o charakterze etnicznym jest przymus, bezpośredni lub sytuacyjny, i dążenie do utworzenia jednolitego narodo-państwa. Ważny jest także fakt, że takowe przemieszczenia mają funkcję i cel określone przez czynnik ponadjednostkowy, a mianowicie państwo lub jego odpowiedniki.

Badając exodus ludności niemieckiej z Europy Środkowej należy wprowadzić, oprócz kategorii wysiedlenia, jeszcze dwa inne terminy. Chodzi tu mianowicie o pojęcia ucieczki i wypędzenia, terminy, które wprowadziła literatura naukowa i publicystyka niemiecka. Terminem ucieczka (*Flucht*) określa się opuszczenie przez Niemców niemieckich kresów wschodnich (Prusy Wschodnie, Pomorze, Dolny Śląsk) w styczniu 1945 r. przed zbliżającym się frontem i wkraczającą Armią Czerwoną. Ucieczka była wynikiem braku przygotowania ewakuacji ludności cywilnej przez władze III Rzeszy i najczęściej przybierała formę masowego opuszczenia miast i wiosek. Drugie z pojęć, wypędzenie (*Vertreibung*), służy w literaturze niemieckiej do określenia „różnych form przymusowej migracji”³ i było jednocześnie z uwagi na swoje emocjonalne zabarwienie często krytykowane przez stronę polską. Jest to jednak termin, który stosują polscy badacze w typologii masowych przemieszczeń ludności niemieckiej. Określenie to z całą pewnością jest właściwe dla tzw. dzikich wysiedleń z czerwca 1945 r., dokonanych przez polskie władze wojskowe jeszcze przed ustaleniami konferencji poczdamskiej. Przeprowadzone na masową skalę, bez zachowania najczęściej jakichkolwiek pozorów praworządności, prowadziły często do wyrzucania Niemców z ich miast i wsi. Dopiero podjęte w Poczdamie na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. decyzje miały na celu prawne uregulowanie wysiedleń ludności niemieckiej w Europie Środkowej⁴.

Utrata ojczyzny i wszystkie wymienione wyżej sposoby odpływu Niemców z Europy Środkowej stały się także udziałem niemieckich mieszkańców ziemi wschowskiej⁵. Niemcy wschowscy byli kiedyś wiernymi poddanymi polskich królów i mieszkańcami miasta królewskiego, obecnymi na granicy Śląska i Wielkopolski. Trwali pomiędzy lojalnością wobec Korony Polskiej a poczuciem niemieckiej wspólnoty etnicznej. Po II rozbiórze Polski trafili pod panowanie pruskie. W XIX w. współuczestniczyli w procesie kształtowania się nowoczesnego narodu niemieckiego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, po I wojnie światowej, ziemia wschowska pozostała w granicach państwa niemieckiego pełniąc rolę pogranicza. Po 1945 r. powróciła w granice państwa polskiego, przy czym Niemcy przestali kreować oblicze tego terenu.

¹ K. Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii*. W: *Utracona ojczyzna*, pod red. H. Orłowskiego i A. Saksona, Poznań 1997, s. 17.

² Jw., ss. 18-19.

³ A. Sakson, *Socjologiczne problemy wysiedleń*. W: jw., s. 149.

⁴ Tego typu podział na: ucieczkę, wypędzenie i wysiedlenie proponują W. Borodziej i A. Hajnicz, *Raport końcowy*. W: *Kompleks wypędzenia*, Kraków 1998, ss. 403-408.

⁵ Posługuję się tutaj określeniem ziemia wschowska, które jest nazwą historyczną. Niemiecka nazwa tego terenu to Fraustädter Ländchen. Zamiennie używam także określenia powiat wschowski lub *Kreis Fraustadt*, pod którymi to terminami administracyjnymi kryje się właściwie ten sam obszar ziemi wschowskiej.

W ramach tego artykułu chciałbym przedstawić problem ucieczki, wypędzenia i wysiedlenia Niemców z ziemi wschowskiej. Na podstawie analizy źródłowej przyjąłem lata 1945 i 1947 jako cezury czasowe. W styczniu 1945 r. ruszyła stąd fala uciekinierów. Maj 1947 r. to z kolei czas, kiedy dokumenty urzędowe donoszą o wysiedleniu ostatniej grupy Niemców przebywających na terenie ówczesnego powiatu wschowskiego. Po tej dacie we Wschowie pozostała jedynie grupa niemieckich mieszkańców miejscowego domu starców (wywieziono ich w 1949 r.).

Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią dwie grupy źródeł: niemieckie i polskie. Pierwsze to wspomnienia i relacje świadków i uczestników badanych wydarzeń, publikowane w latach 1992-1998 na łamach wydawanego przez środowisko wypędzonych, skupionych w *Freundeskreis Fraustädter Ländchen*, kwartalnika „Fraustädter Ländchen”. Właściwie każdy z numerów zawierał materiały dotyczące badanego zagadnienia. Polskie źródła to materiały archiwalne związane z historią powiatu wschowskiego w latach 1945-1947, zgromadzone w archiwach państwowych w Zielonej Górze (z siedzibą w Starym Kisielinie), w Wilkowie (odział archiwum zielonogórskiego) i w Poznaniu.

Druga wojna światowa dla Fraustadt-Wschowy⁶ zaczęła się 2 września 1939 r., kiedy oddziały polskie pod dowództwem gen. R. Abrahama dokonały wypadu na terytorium Rzeszy i ostrzelały miasto. Efektem była panika, nieznaczne szkody materialne i kilka ofiar śmiertelnych wśród ludności niemieckiej. Jednakże po tym polskim ataku Fraustadt zapadła w senność wschodniemieckiej prowincji. Jeszcze na przełomie 1944-1945 rejon ten uchodził za bardzo spokojny i dlatego umieszczono tutaj szpitale wojskowe i ośrodki rehabilitacyjne dla żołnierzy⁷. Wiadomość o naddziałającym froncie i lęk przed Armią Czerwoną spowodowały, że społeczność okręgu Fraustadt zaczęła uciekać w styczniu 1945 r.⁸ W tym czasie do jednego z lazaretów trafił ks. Drobnitzky, dawny mieszkaniec Fraustadt, a 21 stycznia dołączył do uciekinierów z niemieckiego wschodu. Jego relacja dotycząca ostatnich dni przynosi oprócz opisu ewakuacji tutejszych szpitali m.in. ewakuowanego tutaj szpitala położniczego z Berlina, dość ciekawą i znamioną informację o postawie miejscowego *Kreisleiters NSDAP*⁹. Ogłosił on mianowicie wieczorem 20 stycznia, „że nie ma powodów do obaw i że nie przewiduje się ewakuacji miasta i okręgu”¹⁰. Jednak już najbliższej nocy, z 20 na 21 stycznia „*Kreisleiter* zniknął z miasta wraz ze swoim »sztabem«, a ok. godz. 4 rano ludność otrzymała rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta”. Uciekający z Fraustadt wraz z pacjentami szpitali wojskowych i cywilnych, ks. Drobnitzky dotarł aż do Czechosłowacji.

O tym, że ewakuacja Fraustadt była odwlekana do ostatniego momentu świadczy wspomnienie nieznanego z imienia i nazwiska mieszkańca miasta, który relacjonował, że „w niedzielę 21 stycznia 1945 r. dostaliśmy rozkaz ewakuacji. Wieczorem poprzedniego dnia *Kreisleiter* mówił, że nie ma bezpośredniego zagrożenia, a kto chce (...) powinien wziąć jedynie ze sobą małą teczkę i trochę żywności, ponieważ za 14 dni powróci do domu”¹¹.

Opis ostatnich dni Fraustadt wzbogacają interesujące relacje dotyczące walk *Volkssturmu* na obrzeżach miasta¹². Nim pojawiły się wojska radzieckie miejscowi *Volkssturmiści* zajęci byli

⁶ Fraustadt to niemiecka nazwa Wschowy. W części opierającej się na niemieckim materiale źródłowym posługuję się nazwą Fraustadt. Omawiając zagadnienia związane z funkcjonowaniem powojennego powiatu wschowskiego, powracam do polskiej nazwy Wschowa. Ponadto wszystkie niemieckie nazwy wspomniane w tekście zaopatrzyłem w polskie odpowiedniki w nawiasach. Wyłącznie niemiecką pisownię pozostawiłem jedynie dla nazw miejscowości na terenie Niemiec poczdamskich.

⁷ R. O. Becker, *Niederschlesien 1945. Die Flucht – Die Besetzung*. Bad Nauheim 1965, s. 59.

⁸ Pierwsze oddziały Armii Czerwonej pojawiły się w rejonie Wschowy 21 stycznia 1945 r. Miasta broniły przede wszystkim siły *Volkssturmu*.

⁹ Pfarrer Drobnitzky *Räumung von Fraustadt, Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus dem Ost-Mitteleuropa*, t. I, cz. 1. München 1984, s. 431.

¹⁰ Jw., s. 431.

¹¹ NN, *Vor 53 Jahren*. „Fraustädter Ländchen” nr 1/1998, ss. 18-20.

¹² NN, *Mein Abschied von Fraustadt*. „Fraustädter Ländchen” nr 2/1996, ss. 10-13; P. Klopsch, *Die letzten Tage des Fraustädter Volkssturms*. „Fraustädter Ländchen” nr 2/1992, ss. 35-37.

regulowaniem ruchu kolumn uciekinierów cywilnych, którzy zmierzali przez Fraustadt w kierunku Głogowa, by tam przekroczyć linię Odry, za którą wydawało się, że będzie bezpiecznie. Wspomniane opisy obfitują w obrazy długich kolumn wypełniających drogę Leszno-Głogów. Jak wspomina cytowany już wcześniej nieznany autor, „ciągnęły w długich szeregach chłopskie wozy w Röhrsdorf (Osowa Sień), Geyersdorf (Dębowa Łęka). Droga była oznaczona przez zniszczone wozy, porzucone ciągniki, zabite konie i zamarznęte na ostrym mrozie małe dzieci”¹³. 28 i 29 stycznia 1945 r. doszło do starcia *Volkssturmu* z pierwszymi oddziałami Armii Czerwonej, nadciągającymi od strony Leszna (wzdłuż linii kolejowej) i Góry (Guhrau). Dla walczącego *Volkssturmu* przybyło nawet wsparcie, kilka pojazdów pancernych z Głogowa. Jednak 31 stycznia 1945 r. *Volkssturm* wycofał się do Głogowa, a „Rosjanie weszli do Fraustadt 1 lutego (...) ok. godziny 5 rano”¹⁴.

Wkraczający żołnierze radziecy zastali w mieście kilkuset niemieckich mieszkańców¹⁵. Nie obeszło się bez aktów wandalizmu. W hotelu *Schwarzer Adler* żołnierze rozpalili ognisko w jednym z pomieszczeń, w wyniku czego hotel spłonął. Większość mieszkań splądrowano i zdemolowano¹⁶. Pozostały w mieście E. Münzberg był świadkiem pierwszych dni radzieckiej władzy¹⁷. Jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej wywoził on grupy uciekinierów swoim ciągnikiem, w kierunku Neustädte (Nowe Miasteczko), Sagan (Żagań), Sorau (Żary). W pierwszych dniach lutego musiał zameldować się u komendanta miasta. Wraz z kilkoma innymi Niemcami przydzielono mu zadanie pochowania ciał ludzi zabitych w mieście w wyniku działań wojennych. Wśród ofiar znaleźli niemieckich cywilnych mieszkańców Fraustadt, np. piekarza Konetzkiego, zastrzelonego w piekarni, braci Bergmann, młynarzy zastrzelonych we własnym mieszkaniu. Znaleźli także samobójcę, który powiesił się na strychu swojego domu¹⁸.

Ludność uciekała nie tylko z miasta. Wyludniły się także wsie i osady okręgu. 21 stycznia ewakuowała się wieś Oberpitschen (Przyczyna Górna) k. Fraustadt Martha Kultus, wówczas szesnastoletnia dziewczyna pieszo szła w kolumnie uciekinierów¹⁹. Przez Beuthen/Oder (Bytom Odrzański), Sommerfeld (Lubsko) dotarła do Saksonii, gdzie 14 lutego 1945 r. była świadkiem bombardowania Drezna.

Podobny nagły i szybki przebieg miały ucieczki z innych miejscowości. Dla większości sygnał do ucieczki przychodził bardzo późno. H. Lucke z Ulbersdorf (Olbrachcice) wspominał:

„Ewakuacja została zapowiedziana 20 stycznia najprawdopodobniej na 24 stycznia. W niedzielę 21 stycznia przyszedł nagle rozkaz, że do godziny 16 tego samego dnia miejscowość musi być opuszczona”²⁰

W. Schiewe z Heyersdorf (Jędrzychowice) wspominał ostatnie dni w rodzinnej wiosce. Miejscowa społeczność była przeświadczona, że „bolszewicy są wykrwawieni, u kresu swych sił i wkrótce zostaną powstrzymani (...) Wprawdzie wśród ludności rozpowszechniało się trudne do określenia poczucie niepewności, ale trudno było wówczas mówić o przeczuciu czekającej nas wkrótce tragedii”²¹. O tym jak wielki był brak poczucia zagrożenia świadczy fakt, że „jeszcze 18 stycznia trzech czternastoletnich *Pimpfe* (grupa wiekowa w *Hitlerjugend*) miało wyjechać na kurs narciarski w Karkonosze”. 20 stycznia *Ortsgruppenleiter NSDAP* zapowiedział „możliwość

¹³ Por. przyp. 11.

¹⁴ P. Klopsch, *op. cit.*, s. 37.

¹⁵ Podawane w relacjach liczby oscylują w granicach 300-400 osób.

¹⁶ H. Rolke, *Blick auf Fraustadt vor 50 Jahren*. „Fraustädter Ländchen” nr 4/1995, s. 21.

¹⁷ E. Münzberg *Als die Russen Fraustadt besetzten*. „Fraustädter Ländchen” nr 3/1995, ss. 13-14.

¹⁸ *Jw.*, ss. 13-14.

¹⁹ M. Kultus, *Zu Fuss von Schlesien nach Sachsen!* „Fraustädter Ländchen” nr 4/1995, ss. 19-21.

²⁰ Cytat za: R. O. Becker, *op. cit.*, s. 70.

²¹ W. Schiewe, *Meine Flucht aus Schlesien*. „Fraustädter Ländchen” nr 1/1995, s. 15.

przejściowej ewakuacji miejscowości”, chociaż od wielu dni „straszne nowiny przechodziły wioskę, a stukot końskich kopyt i wozów uciekinierów na głównej drodze był dobrze słyszalny”. Jednak już następnego dnia 21 stycznia zarządzono ewakuację wioski. I jak wspomina W. Schiewe „nikt nie wierzył poważnie w ucieczkę, nikt nie poczynił odpowiednich przygotowań”. Tak jak i inne kolumny uciekinierów z okręgu Fraustadt, tak i ta z Heyersdorf trasą przez Beuthen/Oder (Bytom Odrzański), Freystadt (Kozuchów) udała się do Saksonii. Celem było Drezno. Jednak w przepelnionym uciekinierami mieście nie znalazło się już miejsce dla kolumny z Heyersdorf za co, jak pisze W. Schiewe „dziękowaliśmy Bogu”, gdyż w ten sposób uniknięto pamiętnego bombardowania Drezna z 13/14 lutego 1945 r.

Pozostawione przez uciekinierów osady i miejscowości okręgu były prawie w całości wyludnione. R. Dittman z Röhrsdorf (Osowa Sień) służąc w *Wehrmachcie* trafił wraz ze swoją jednostką w okolicy rodzinnej wioski i 29 stycznia 1945 r., łamiąc przepisy wojskowe, samowolnie udał się „na ojcowiznę”. W Röhrsdorf „nie spotkałem na ulicy żadnego człowieka, wszędzie panowała śmiertelna cisza”²². Mógł jedynie stwierdzić, że większość domostw była spalona i miały tu miejsce „grabieże na szeroką skalę”. Jedynymi mieszkańcami opuszczonej osady byli polscy robotnicy przymusowi pracujący w miejscowych gospodarstwach.

W Schlichtingsheim (Szlichtyngowa), drugim obok Fraustadt mieście okręgu, ucieczka przebiegała podobnie. Jeszcze 21 stycznia 1945 roku burmistrz „wygłosił przemówienie”, w którym stwierdził, że „nikt nie powinien czarno patrzeć w przyszłość, wszyscy powinni zachować spokój; rozkaz ewakuacji nie został jeszcze wydany”²³. Jednak już następnego dnia ruszyła stąd fala uciekinierów. E. Aurich wspomina, że „nikogo nie można już było powstrzymać (...) Na drogach panował chaos; kolumny wojsk, pomiędzy nimi zaprzęgi konne i ludzie, którzy pieszo ruszyli w drogę”²⁴.

Nie wszystkim udało się uciec wraz z odchodzącymi kolumnami. W niektórych wioskach pozostali ludzie, sami lub w pojedynczych grupach. 2 lutego 1945 r. w Kaltvorwerk (Hetmanice) nauczyciel F. Vetter został zastrzelony w swoim mieszkaniu przez przechodzący oddział wojska. Jak wspomina A. Klube „rosyjscy żołnierze byli pijani”²⁵. Z kolei w sąsiedniej wiosce Hinzendorf (Zamysłów) znalazła się M. Barthold wraz ze swoimi krewnymi. 17 lutego 1945 r. został zastrzelony jej ojciec, „ponieważ chciał ochronić jej siostrę Luizę przed zgwałceniem przez rosyjskich żołnierzy”²⁶.

Chociaż droga ucieczki powiodła mieszkańców powiatu Fraustadt w różne strony, to jednak byli tacy, którzy odważyli się powrócić do *Heimat*. Jednych gnało pragnienie spokoju, który po wojennej zawierusze początku 1945 r. spodziewali się znaleźć w rodzinnym mieście, wiosce. Innych do powrotu zachęcali Rosjanie, a większość wracających przecież nie wyobrażała sobie, że ich domy na niemieckim wschodzie przestaną być małą ojczyzną.

Jednak po powrocie okazywało się, że rodzinny dom ma już nowych mieszkańców, a dla dawnych gospodarzy nie ma i nie będzie miejsca w nowym porządku społeczno-politycznym. Ziemia, miasta, osady miały już nowych właścicieli i każdego dnia przybywali następni. Było oczywiste, że to tylko powrót na krótko; w czerwcu 1945 r. nastąpiło wypędzenie. Czasem otrzymywali kilka minut, niekiedy godzinę na spakowanie się i w pieszej kolumnie przyszło już na zawsze pożegnać się z *Heimat*.

Walczącemu w twierdzy Glogów w szeregach *Volkssturmu* z Fraustadt, Paulowi Klopschowi udało się, wraz z sześćdziesięcioma czterema innymi żołnierzami, opuścić otoczone miasto 30 marca 1945 r., na dwa dni przed kapitulacją. Dowodzący kapitan poradził, by próbował przebiec się z powrotem do rodzinnego miasta. Przez Driebitz (Drzewce), Oberpritschen dotarł do

²² R. Dittman, *Das verlassene Röhrsdorf*. „Fraustädter Ländchen” nr 3/1995, ss. 15-16.

²³ E. Aurich, *Versuch einer Erinnerung an 1945*. „Fraustädter Ländchen” nr 2/1995, ss. 12-14.

²⁴ E. Aurich, *op. cit.*, s. 12.

²⁵ R. O. Becker, *op. cit.*, s. 72.

²⁶ *Jw.*, s. 73.

Fraustadt. Jego mieszkanie i warsztat były splądrowane. Po dwóch nocach spędzonych na strychu rodzinnego domu zdecydował się za namową znajomych zameldować w komendanturze miasta. Jak wspomina:

„W ratuszu zostałem po raz pierwszy pobity. Także tutaj spotkałem moich pozostałych towarzyszy. Pierwsze dni musiałem pracować w tartaku. Później (...) wraz z dwudziestoma czterema innymi więźniami wysłano nas przez Ulbersdorf do Guhrau (Góra Śląska). Po drodze w Niederpritschen (Przyczyna Dolna) zostaliśmy obici batem przez przejeżdżającego woźnicę. Później przeniesiono nas do obozu w Gronowie pod Leszmem. Tutaj spędziłem dwa lata”²⁷.

Zdarzało się, że niektórzy próbowali na własną rękę z odległych rejonów Rzeszy, dokąd zanosili ich długie kolumny uciekinierów, dotrzeć do rodzinnych stron. W początkach czerwca 1945 r. trójka młodych mieszkańców z Rührsdorfu podjęła z Saksonii nieudaną próbę powrotu do domu.

„Wszyscy mieli po około 16 lat (...) Matki nie zgadzały się na ten plan. Ojców nie było. 5 czerwca o godzinie 6. rano wyruszyli więc, zaopatrzeni w trochę pieniędzy i nieco jedzenia. Byli pełni optymizmu (...) Przez Chemnitz, Drezno, Grossenhain szli pieszo, czasem jechali pociągiem (...) Dotarli aż do Nysy Łużyckiej, gdzie pozostało im jedynie stwierdzić, że most nad rzeką jest obsadzony przez polskich żołnierzy, a z pomysłu przepłynięcia rzeki wplaw zrezygnowali, gdyż słyszeli, że jest zaminowana. Rozczarowani wrócili (...) Wkrótce wycofali się Amerykanie, a 15 czerwca wkroczyli Rosjanie i wówczas straciliśmy nadzieję na powrót do Heimat”²⁸.

Na powracających oczywiście nikt nie czekał. Dla nowo powstających władz byli tylko problemem, którego rozwiązanie było jedynie kwestią czasu. Rodzinne domy, mieszkania zasiedlili już nowi ludzie, których los był przecież nierzadko bliźniaczo podobny do tułaczki Niemców. Wykorzystywano więc wracających Niemców do porządkowania ulic, pracy w fabrykach, uprzątnięcia wojennych gruzów. Zatrudniono do prac rolniczych. Do czasu.

26 czerwca 1945 r. polska milicja usunęła ze Wschowy tych Niemców, którzy tu pozostali lub powrócili w ramach akcji „zabezpieczania” terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. W. König był jednym z tych, którzy wrócili po to, by przeżyć wypędzenie. Wracając 6 czerwca 1945 r. przez Głogów do rodzinnego miasta, przyłączył się do grupy ok. 26 osób, mieszkańców Fraustadt, wraz z którymi następnego dnia dotarł do *Heimat*. W mieście „już pierwsze wrażenie pozwalało (...) źle wróżyć. Na wszystkich domach powiewały polskie flagi, wszystkie napisy i instytucje, takie jak urząd powiatowy, ratusz itd. były polskie”²⁹. Po uzyskaniu zameldowania u miejscowego komendanta wojskowego, został skierowany do pracy w zrujnowanej, miejscowej cukrowni. Nie był jedynym Niemcem w Fraustadt. Wedle jego szacunków „pozostało tu około 400 osób, w większości ludzi starych (...), 500 mieszkańców wróciło jeszcze przed moim powrotem, tak że było tu jeszcze 900 do 1000 Niemców”. Ich los został przypięczętowany 26 czerwca 1945 r.

„Rankiem o godzinie 4 wszyscy Niemcy zostali wyciągnięci ze swoich mieszkań. Dano im na to, w zależności od decyzji polskiej milicji, od 5 do 30 minut czasu. Przykładowo ja zostałem wyciągnięty na ulicę w koszuli nocnej, musiałem pozostawić to wszystko, co z takim mozołem zebrałem, w tym i 600 RM i moje wszystkie dokumenty. Mogłem zabrać tylko koszulę, spodnie kurtkę i buty. Zabrano nas do ratusza. Tam zatrzymano osoby, które miały pracę. Resztę ustawiono w kolumnę, około 700 osób wśród których i ja się znajdowałem. Pod eskortą polskiej milicji zaczął się nasz marsz głodowy, który miał nas pieszo doprowadzić do nowo utworzonej niemiecko-polskiej granicy na Nysie Łużyckiej”³⁰.

²⁷ P. Klopsch, *op. cit.*, s. 37.

²⁸ Ch. Reinstein, *Sehnsucht nach der Heimat*. „Fraustädter Ländchen” nr 3/1993, ss. 28-29.

²⁹ Relacja zawarta w maszynopisie wraz z listem od Ericha Cyrusa, który uzyskał ją od córek p. Heydecka, wspomnianego w tekście niemieckiego kierownika transportu. Maszynopis wraz z listem znajduje się w posiadaniu autora. Wspomnienie to ukazało się także na łamach „Fraustädter Ländchen”, ale bez podania danych autora, patrz: *Tatsachenbericht. Niederschrift am 21. September 1945*. „Fraustädter Ländchen” nr 4/1994, ss. 5-7.

³⁰ *Tatsachenbericht. Niederschrift...*, ss. 5-7.

Ta grupa poprzez Schlesiersee (Ślawa), Neusalz (Nowa Sól), Naumburg-Bober (Nowogród Bobrzański), Sommerfeld (Lubsko) dotarła aż do Forst. Ostatecznie kolumna została rozwiązana w Luckau w Saksonii. Nie wszyscy tam dotarli. „Każdy został pozostawiony swojemu losowi. Było nas jeszcze 100 osób”³¹.

Powrót był często drogą pełną niebezpieczeństw, a każdy przebyty kilometr i dzień wędrówki mógł być ostatnim w życiu. W czas wojennego chaosu, kiedy pijani żołnierze radzieccy stanowili prawo na zajętych terenach, wyprawa do rodzinnego domu okazywała się być rzeczywiście podróżą, którą podejmował desperat, ktoś kto ma niewiele do stracenia. Czasem do powrotu skłaniało po prostu pragnienie ucieczki z miejsc, gdzie już dość było się świadkiem wojennych zbrodni. Wtedy jedynym celem, do którego warto podążać, wydawał się być *Heimat*. Tam jednak, chociaż niekiedy udało się uchronić przed wywózką, nie było już możliwości, by prowadzić życie tak jak kiedyś. Trzeba było podejmować trudną decyzję o wyjeździe.

E. Auricha fala ucieczki zaniosła pod Metschlau (Mycielin). Łut szczęścia sprawił, że uniknął śmierci z rąk żołnierzy sowieckich. Niepewność co do przyszłości i samowola Armii Czerwonej skłoniły go do podjęcia decyzji o powrocie. Spędziwszy od lutego 1945 r. prawie cztery miesiące w niewoli radzieckiej, pracował jako robotnik rolny. Ostatecznie zbiegł z majątku, gdzie pracował i 5 czerwca 1945 r. dotarł do rodzinnej Szlichtyngowej. Tutaj spotkał swoich rodziców i brata.

„Rodzina jest znowu razem (...) Jesteśmy teraz jedynymi Niemcami w mieście. Jednak szybko zauważamy jak trudne jest współżycie z Polakami (...) Atmosfera jest coraz chłodniejsza. Dlatego w grudniu decydujemy się wyjechać (...) 4 stycznia 1946 r. otrzymujemy oficjalne zaświadczenie o wymeldowaniu (...) Kupujemy bilety do Frankfurtu nad Odrą i 7 stycznia chcemy ruszyć w drogę”³².

Jednak nim rodzina E. Auricha mogła opuścić rodzinne strony, został on bowiem aresztowany przez milicję pod zarzutem przechowywania broni. Dopiero po latach E. Aurich ustalił, że „polska służąca mieszkającego w Schlichtingsheim brata (...) ojca opowiedziała milicji o zakopanych »skarbach« (...) wujka”³³. Ostatecznie 24 stycznia pociągiem przez Leszno, Neu-Bentschen (Zbąszynek), Reppen (Rzepin) dotarli do Berlina.

Zdarzało się, że do powrotu zachęcali żołnierze radzieccy. Uciekinierzy, gnani myślą o ujrzaniu rodzinnej miejscowości wyruszali w wędrówkę. Nie wszystkim jednak było dane dotrzeć do rodzinnych stron. Wędrówkę do *Heimat* przerywał patrol wojska, posterunek milicji.

W 1945 r. U. Hase miała 16 lat. Wraz ze swoją matką podjęła trud powrotu do Fraustadt, kiedy „Rosjanie zakomunikowali nam, w ten swój zwykły, wrzeszczący sposób: *Alles Mensch zurück in Heimat!* Chociaż byliśmy przemęczone i prawie bez sił, cieszyliśmy się, że możemy wracać z powrotem do domu, do naszego ukochanego Fraustadt. Myślałyśmy, że nasze wygnanie ma wreszcie swój kres”³⁴. Nie udało im się jednak dotrzeć do rodzinnej miejscowości. Zaledwie kilkanaście kilometrów przed Fraustadt, na rogatkach Schlesiersee, obie zostały zatrzymane przez milicję. Skierowano je do pracy w miejscowym majątku państwowym. Jedynie matce udało się ubłagać milicjantów o pozwolenie pójścia do Fraustadt. Jednak dotarła tylko do Deutscheck (Stare Strącze), oddalonego o kilka kilometrów od rodzinnego miasta. Natomiast dla U. Hase „rozpoczęły się (...) dwa pełne niedostatków lata”. Pracowała w polu, rozrzucała obornik, a w końcu wypiekała chleb dla pozostałych 37 Niemców, pracujących wraz z nią w tym gospodarstwie. Wysiedlono ją w maju 1947 r.

Wypędzenia z czerwca 1945 r. stanowiły preludium przed planowaną konferencją w Poczdamie. Rugowanie Niemców z Ziemi Zachodnich i Północnych miało na celu postawienie mocarstw zachodnich przed polityką faktów dokonanych. Stanowiło to element ekspansywnej polityki Stalina, który lekką ręką szafował losami narodów i przemieszczał całe grupy społeczno-etniczne na mapie Europy.

³¹ Jw., s. 7.

³² E. Aurich, *op. cit.*, ss. 14-17.

³³ Jw., s. 16.

³⁴ U. Hase, *Bleibende Erinnerungen*. „Fraustädter Ländchen” nr 2/1997, ss. 12-15.

Konferencja w Poczdamie zadecydowała o losach ponad trzech milionów Niemców pozostających na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Decyzję o przesiedleniu Niemców z Polski podjęły zwycięskie mocarstwa, co stanowiło przecież jeden ze skutków wywołanej i przegranej przez Niemcy wojny³⁵. Zorganizowane w wyniku decyzji poczdamskich wysiedlenia miały już odpowiednią podstawę prawną i przynajmniej teoretycznie zakładały, że „wszelkie przesiedlenia, jakie nastąpią, powinny odbywać się w sposób zorganizowany i humanitarny”³⁶.

Ustalenia poczdamskie objęły także Niemców pozostających na terenie byłego okręgu Fraustadt. Nowy porządek polityczno-prawny nie przewidywał pozostawienia ludności niemieckiej w ramach państwa polskiego. Tymczasem na Ziemię Zachodnią i Północną, nadciągały rzesze polskich wysiedleńców, „repartiantów” z byłych wschodnich terenów II RP. Tak samo jak Niemcy musieli opuścić swoje małe ojczyny, by szukać nowego domu. I dlatego Freustadt miało na powrót przyjąć nazwę Wschowa.

Po przejściu przez Polskę niemieckich terenów wschodnich, pilnym zadaniem okazało się stworzenie podziału administracyjnego stosownego do nowej sytuacji. Ziemię Zachodnią i Północną decyzją Rady Ministrów z 14 marca 1945 r. zostały podzielone na cztery okręgi: mazurski (Prusy Wschodnie), Pomorze Zachodnie, Dolny Śląsk i Śląsk Opolski³⁷. Poszczególnymi okręgami zarządzali powołani przez rząd pełnomocnicy. Okręgi dzieliły się na obwody administracyjne, których granice pokrywały się na ogół z granicami dawnych powiatów niemieckich. W dniu 7 lipca 1945 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o włączeniu niektórych powiatów Polski zachodniej i północnej do województw: białostockiego, gdańskiego, pomorskiego i poznańskiego. Wschowa wraz z powiatem znalazła się w strukturze województwa poznańskiego, podlegając specjalnie utworzonemu w grudniu 1945 r. Wydziałowi Ziemi Lubuskiej³⁸. Wydział ten został zlikwidowany wraz z powołaniem Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. „mocą rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r.”, pod którą to jednostkę podziału administracyjnego podlegała Wschowa. Powiat został podzielony na cztery gminy: miasta Wschowa i Szlichtyngowa, oraz Wschowa-Południe i Wschowa-Północ.

Przytoczone wspomnienia mieszkańców Fraustadt, szacowały liczbę pozostających w mieście Niemców na ok. 300-400, głównie starszych osób. Z wiosek i osad byłego okręgu większość ludności niemieckiej uciekła w styczniu 1945 r., jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Po wiosennej fali powrotów w stolicy powiatu, na początku czerwca znajdowało się według przekazów niemieckich świadków około 900-1000 Niemców. Po czerwcowym wypędzeniu ok. 700 osób ze Wschowy, na terenie miasta i powiatu pozostało 300-400 obywateli nie istniejącej Rzeszy.

Wspomnianą wyżej ogólnie szacowaną liczbę Niemców na terenie Ziemi Wschowskiej w połowie 1945 r. potwierdza sytuacyjne sprawozdanie miesięczne. Takie raporty stali starostowie bądź pełnomocnicy rządu do wojewódzkich instancji zwierzchnich. Jeden z nich 3 października 1945 r. donosi, że „liczba Niemców zwiększyła się o 19 osób i wynosiła w dniu 30 września – 415 osób”³⁹. Miesiąc później kolejne sprawozdanie informowało o zmniejszeniu się liczby Niemców

³⁵ J. Misztal, *Wysiedlenia i repatriacja obywateli polskich z ZSRR a wysiedlenia i przesiedlenia Niemców z Polski – próba bilansu*. W: *Utracona ojczyzna...*, s. 54.

³⁶ Fragment tekstu porozumień poczdamskich, cytata za: P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów*. Łódź 1982, s. 52.

³⁷ Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*. Zielona Góra 1994, s. 34.

³⁸ A. Trznadel, *Zmiany podziału administracyjnego Ziemi Lubuskiej*. W: *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, pod red. J. Wąsickiego. Poznań 1967, ss. 149-150.

³⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu zespół akt: Urząd Wojewódzki Poznański (dalej oznaczane jako APP, UWP), sygn. 78, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne za wrzesień pełnomocnika rządu na obwód Wschowa; We wszystkich cytowanych fragmentach polskich archiwaliów zachowałem oryginalną pisownię i składnię. Zwraca uwagę pisanie „niemiec” małą literą.

w powiecie „o 15 osób, które wyjechały na stałe do Rzeszy. Stan Niemców wynosi zatem 396 osób”⁴⁰. Owe 15 osób, które „wyjechały na stałe” świadczy o istnieniu w powiecie wschowskim zjawiska tzw. dobrowolnych wyjazdów Niemców z Ziemi Zachodnich i Północnych. Rozbieżność w danych liczbowych: wrzesień – 415 Niemców, październik – 396 (przy odjęciu 15 osób cztery należałoby uznać na „martwe dusze”) należy złożyć na karb bałaganu administracyjnego panującego w powiatach, szczególnie w prowadzeniu wykazów statystycznych. Problem ten zresztą pojawia się dość często w korespondencji na linii powiat – instancja wojewódzka i był celem krytyki poznańskiej centrali. W kolejnym miesiącu następna grupa Niemców opuściła powiat. Tym razem sprawozdanie podało, że „liczba niemców zmniejszyła się o dalsze 30 osób i wynosi obecnie 366 osób”⁴¹. Jak więc widać fala dobrowolnych wyjazdów rosła, w obliczu utrwalania się nowej, niechętniej Niemcom powojennej rzeczywistości, która skłaniała kolejne grupy ludzi do wyjazdu.

Podjęte w Poczdamie ustalenia zakładały rozpoczęcie „akcji wysiedlania” Niemców jeszcze w 1945 r. i zakończenie jej w lipcu 1946 r. Brak uregulowań proceduralnych i odpowiednich umów z władzami terytoriów okupowanych oraz problemy transportowe (brak wystarczającej liczby składów pociągów) zmusiły do przesunięcia daty rozpoczęcia wysiedleń na 20 lutego 1946 r.

Te decyzje wyznaczały także losy Niemców w powiecie wschowskim. Na przełomie 1945 i 1946 r. ludność niemiecka czekała na decyzję o „wysiedleniu”. W lipcu 1946 r. pismo starosty do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego informowało, że „niemcy (...) w liczbie 293 zostali przydzieleni do prac rolnych w majątkach państwowych oraz większych indywidualnych gospodarstw rolnych, znajdujących się w powiecie wschowskim”⁴². Tutejsi Niemcy nie byli zatrudniani poza rolnictwem, bowiem we Wschowie nie istniał właściwie przemysł (trudno tu nawet wspomnieć zrujnowaną przez wojnę cukrownię). Żaden też Niemiec nie pracował „w restauracjach (...) odwiedzanych przez publiczność”. Co jednak interesujące, jak donosi starosta, to fakt, że dość duża grupa „ok. 70 niemców (...) pracuje w wojskowych władz radzieckich”. Łącznie daje to liczbę ok. 363 Niemców znajdujących się latem 1946 r. na terenie ziemi wschowskiej.

Podobną liczbę Niemców w powiecie wschowskim podaje pismo, datowane 11 lipca 1946 r., z oddziału powiatowego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego we Wschowie do wojewódzkiej centrali P.U.R. w Poznaniu. Znajdujemy tu informację, że „podlega wysiedleniu około 293 osoby narodowości niemieckiej”⁴³. Jednocześnie podkreśla, że problemem jest ustalenie dokładnej liczby Niemców. Trudności występowały, dlatego że „wójtowie nie nadsyłają spisu niemców z poszczególnych gromad, a dużo jest niemców zatrudnionych na robotach w majątkach zajętych przez Wojska Sowieckie, co do których nie można uzyskać żadnych danych”⁴⁴. Stąd znana jest jedynie ogólna liczba Niemców pracujących dla miejscowej jednostki Armii Radzieckiej.

Pracujący wówczas w majątkach rolnych Niemcy zamieszkiwali zwykle bezpośrednio w miejscu pracy. Urzędnik starostwa Wielicki pismem z sierpnia 1946 r. informował Urząd Wojewódzki o tym, że „Niemców zdolnych do pracy przesiedliłem swego czasu do pracy w majątkach państwowych”⁴⁵. Stąd też prawdopodobnie, w odróżnieniu od roku 1945, większość ludności niemieckiej znajdowało się we wsiach powiatu.

O liczbie ludności niemieckiej na terenie powiatu wschowskiego informuje nas dokument, nie datowany, najprawdopodobniej z września 1946 r., zawierający zestawienie Niemców przebywających na terenie podlegającym administracyjnej władzy Ekspozytury UW Poznańskiego

⁴⁰ APP, UWP, sygn. 78, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne za październik.

⁴¹ APP, UWP, sygn. 78, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne za listopad.

⁴² APP, UWP, sygn. 79, Pismo starosty do Urzędu Wojewódzkiego z 5 lipca 1946 r.

⁴³ Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół akt: Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Poznaniu (dalej oznaczone jako APP, WOPURP), sygn. 2072, Pismo z P.U.R. Wschowa do P.U.R. w Poznaniu z 15 marca 1946 r.

⁴⁴ APP, WOPURP, sygn. 2072, Pismo z P.U.R. Wschowa do P.U.R. w Poznaniu z 11 lipca 1946 r.

⁴⁵ APP, UWP, sygn. 79, Pismo starosty do Urzędu Wojewódzkiego z dnia 24 sierpnia 1946 r.

w Gorzowie Wlkp. Dane dla Wschowy mówią o 341 osobach przeznaczonych „do repatriacji”⁴⁶. Liczba ta koreluje z podaną wyżej liczbą Niemców w lipcu 1946 r. Przy czym, co ważne, widoczna jest tendencja spadkowa, jeśli chodzi o liczbę Niemców w powiecie. Może to świadczyć o trwającym procesie tzw. dobrowolnych wyjazdów ludności niemieckiej, bądź o przemieszczaniu poszczególnych osób do innych powiatów lub kierowania ich do obozów dla Niemców (choćby do obozu pracy w Gronowie koło pobliskiego Leszna).

Akcja „repatriacji ludności niemieckiej” była na terenie Ziemi Lubuskiej, w skład której wchodził powiat wschowski, dość długo odwlekana. Już w marcu 1946 r., a więc miesiąc po rozpoczęciu „wysiedleń”, Wydział Ziemi Lubuskiej w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu informował specjalnym pismem, oznaczonym klauzulą „tajne! pilne!”, do pełnomocników rządu, że „repatriacja Niemców z terenu Ziemi Lubuskiej nadal jest wstrzymywana”⁴⁷. Ponadto precyzował, którzy Niemcy zostaną „wysiedleni” w pierwszej kolejności (uchodźcy wojenni z innych terenów), a jacy zostaną „od repatriacji wyłączeni” czyli głównie specjaliści, których nie można było zastąpić Polakami. Na piśmie znajduje się ręczna adnotacja, że „w tut. powiecie niemcy specjaliści, fachowcy nie są zatrudniani”⁴⁸. Dlaczego akcja „wysiedlania” była wstrzymywana wyjaśnia kolejne pismo z poznańskiej centrali z 19 kwietnia 1946 r. Dokument po raz kolejny podkreśla, że „akcją repatriacyjną nie są objęte powiaty Ziemi Lubuskiej”⁴⁹. Argumentowane to jest tym, że tereny te „ze względu na duży odsetek polskiej ludności autochtonicznej i nieskończoną weryfikację tej ludności pozostają poza zasięgiem (...) akcji repatriacyjnej Niemców”. Podkreśla się tutaj, że „wysiedlenie chociażby jednej osoby narodowości polskiej (...) stałoby w jasnej sprzeczności z polską racją stanu”. W związku z powyższym pismo urzędu nakazuje przywiązywać najwyższą uwagę do ustalenia pochodzenia lub przynależności narodowej.

Mimo wstrzymania „repatriacji Niemców” z Ziemi Lubuskiej, a tym samym z terenu powiatu wschowskiego, instytucje administracji państwowej odpowiedzialne za „wysiedlenie” ludności niemieckiej, nie przestały czynić przygotowań pod planowaną akcję. Kierowane do starostwa we Wschowie pisma nakazują przede wszystkim „bezwzględnie zwolnić”⁵⁰ z zakładów pracy Niemców nie posiadających odpowiedniego zaświadczenia i domagają się „ukrócenia (...) praktyki zatrudniania Niemców jako taniej siły roboczej przez prywatne osoby”⁵¹. Za każdym razem pisma tego rodzaju opatrzone są ręczną adnotacją „żaden pracownik (Niemiec) (...) zatrudniony nie jest” (rzecz jasna chodzi o zatrudnionych w zakładach przemysłowych).

Dopiero w sierpniu 1946 r. wokół sprawy „repatriacji Niemców” z Ziemi Lubuskiej zaczynają zapadać konkretne decyzje. Wyjaśnia to „tajne!” pismo z Urzędu Wojewódzkiego informujące, że „rozpocznie się w najbliższych dniach repatriacja ludności niemieckiej z Ziemi Lubuskiej”⁵². Określa się warunki przeprowadzenia akcji i podkreśla się, że „stosunek do ludności repatriowanej winien być (...) poprawny”. Za stronę techniczną odpowiedzialność ponosił miejscowy P.U.R. Nakazywano także zabezpieczenie mienia pozostawionego przez Niemców.

Wytyczne Urzędu Wojewódzkiego spowodowały określone działania w powiatach. Starosta wschowski wydał 26 sierpnia 1946 r. pismo „tajne i b. pilne”, adresowane do burmistrzów i wójtów w powiecie, a określające zadania administracji terenowej w zakresie przygotowania i prze-

⁴⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, zespół akt: Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie (dalej oznaczane jako APZG, UWPEwG), sygn. 67, Zestawienie Niemców przewidzianych do repatriacji, wrzesień 1946 r.

⁴⁷ Archiwum Państwowe Zielona Góra oddział w Wilkowie, zespół akt: Starostwo Powiatowe Wschowa (dalej oznaczane jako APZGoW, SPW), sygn. 50a, Pismo z UW z Poznania do pełnomocników rządu z 12 marca 1946 r.

⁴⁸ APZGoW, SPW, sygn. 50a, Adnotacja na piśmie z UW z Poznania do pełnomocników rządu z 12 marca 1946 r.

⁴⁹ APZGoW, SPW, sygn. 50a, Pismo z UW z Poznania do pełnomocnika rządu z 19 kwietnia 1946 r.

⁵⁰ APZGoW, SPW, sygn. 50a, Pismo z U.W. z dnia 5 lipca 1946 r.

⁵¹ APZGoW, SPW, sygn. 50a, Pismo z U.W. z dnia 7 sierpnia 1946 r.

⁵² APZGoW, SPW, sygn. 50a, Pismo z U.W. z dnia 19 sierpnia 1946 r.

prowadzenia akcji „wysiedleńczej”⁵³. W poszczególnych punktach pełnomocnik rządu określił zakres i sposób przeprowadzenia akcji. Do najważniejszych zadań należało:

- sporządzenie listy „chorych, kalek, starców i dzieci do transportu sanitarnego”;
- wyznaczenie „dozorców do pilnowania opuszczonych mieszkań”;
- określenie „ilości milicjantów potrzebnych do konwoju”.

Zgodnie z centralnymi wytycznymi, Niemców należało powiadomić „nie wcześniej niż 24 godziny przed rozpoczęciem akcji”. Jednocześnie zwracano uwagę na to, co i w jakiej ilości Niemcy mogą zabrać ze sobą. Odpowiedzialność za przygotowanie akcji spoczywała bezpośrednio na burmistrzach i wójtach powiatu.

W ramach przygotowań należało określić, ilu milicjantów będzie potrzebnych do eskortowania „wysiedlonych”. Czyniąc zadość temu warunkowi, w odpowiedzi na prośby o wsparcie „na czas akcji repatriacyjnej” płynące z gmin, urząd pełnomocnika rządu prosił o przysłanie z Wojewódzkiej Komendy MO w Poznaniu dodatkowych „40 milicjantów, gdyż siły Milicji Obywatelskiej w powiecie są niedostateczne”⁵⁴.

Oprócz zgromadzenia sił policyjnych, należało powołać Komisje Ochrony Mienia Poniemieckiego. Sposób tworzenia takich komisji określała instrukcja Urzędu Wojewódzkiego, która podkreślała jako główne zadanie komisji zabezpieczenie niemieckiego „mienia przed dewastacją, rabunkiem i zniszczeniem”⁵⁵. W skład powyższych komisji mieli wejść: przedstawiciel pełnomocnika rządu lub wójta (w gminie wiejskiej), reprezentant Urzędu Likwidacyjnego oraz „przedstawiciel czynnika społecznego”. We Wschowie i powiecie były to osoby z szeregów PPR, PPS, PSL, Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców, Samopomocy Chłopskiej, Związków Zawodowych. Na problem zabezpieczenia mienia poniemieckiego zwraca uwagę jeszcze jedno pismo starosty wschowskiego z 24 października 1946 r. powtarzające zadania administracji i obowiązki powołanych komisji⁵⁶.

Wszystkie te przygotowania miały umożliwić sprawne przeprowadzenie zapowiadanej od sierpnia „repatriacji Niemców”. Na terenie powiatu wschowskiego akcja została przeprowadzona 4 listopada 1946 r. Plan przewidywał wysiedlenie z powiatu 270 osób⁵⁷. Jest to liczba mniejsza o kilkadziesiąt osób w porównaniu z lipcem 1946 r., co może świadczyć o odplywie ludności niemieckiej z powiatu przed przeprowadzeniem właściwej „akcji repatriacyjnej”. Niemcy zostali dowiezieni ze Wschowy do Zielonej Góry. Tam na tzw. Punkcie Zborczym przedstawiono ich Komisji Weryfikacyjnej, która miała po raz kolejny sprawdzić przynależność narodową „repatriantów”. Następnie „wysiedlani” musieli przejść odprawę celną, w wyniku której zarekwirovano im m.in. prześcieradła, koszule, poduszki, poduszki elektryczne, płótno⁵⁸. Ponadto zarekwirovano „nadwyżki artykułów żywnościowych”⁵⁹ oraz „zatrzymano Niemcom repatriowanym 5 listopada 1946 r. (...) złotych polskich w banknotach na ogólną sumę zł 14 939”⁶⁰.

Transport numer 3 z dnia 5 listopada 1946 r., w skład którego wchodził wysiedleni Niemcy z powiatu wschowskiego wyjechał z Zielonej Góry 5 listopada o godzinie 19.30⁶¹, opóźniony z powodu niestawienia się rankiem na czas Komisji Weryfikacyjnej⁶². Zestaw kolejowy składał się z 55 wagonów, a w każdym zostało umieszczonych 36-37 osób. Ogółem wywieziono tym

⁵³ APZGoW, SPW, syg. 50a, Pismo starosty z dnia 26 sierpnia 1946 r.

⁵⁴ APZGoW, SPW, syg. 50a, Pismo pełnomocnika rządu do Wojewódzkiej Komendy MO z dnia 26 sierpnia 1946 r.

⁵⁵ APZGoW, SPW, syg. 50a, Pismo z UW z dnia 27 września 1947 r.

⁵⁶ APZGoW, SPW, syg. 50a, Instrukcja starosty z dnia 24 października 1946 r.

⁵⁷ APZG, UWPEwG, syg. 68, Plan repatriacji dla Punktu Zborczego w Zielonej Górze.

⁵⁸ APZG, UWPEwG, syg. 68, Protokół odprawy celnej.

⁵⁹ APZG, UWPEwG, syg. 68, Protokół o zarekwirowaniu nadwyżek żywnościowych.

⁶⁰ APZG, UWPEwG, syg. 68, Protokół o rekwiizycji pieniędzy.

⁶¹ APP, WOPURP, syg. 2073, Książka transportów repatriantów niemieckich z punktów zborczych – Trzcianka – Zielona Góra – Gorzów – Leszno.

⁶² APP, UWP, syg. 127, Pismo do Komisarza dla Spraw Repatriacji z dnia 5 listopada 1946 r.

transportem 1814 Niemców (487 mężczyzn, 907 kobiet, 420 dzieci)⁶³, a skład udał się do punktu etapowego w Kaławsku (obecna nazwa Węgliniec, nazwa niemiecka Kohlenfurt). Z Kaławska Niemcy byli już bezpośrednio kierowani do Brytyjskiej Strefy Okupacyjnej, bądź przez Forst lub Wehrkirch wysyłano ich do strefy radzieckiej⁶⁴.

Jaki przebieg miało wysiedlenie w powiecie wschowskim i jak wywiązały się ze swoich obowiązków władze powiatowe, informują dopiero sprawozdania dotyczące „akcji repatriacyjnej”. Dowiadujemy się, że dla jednego z Niemców „repatriacja” zakończyła się tragicznie. Józef Baberske zasłabł na punkcie w Zielonej Górze i „zmarł 8 XI o godz. 1.30 w Szpitalu Sióstr Elżbietanek w Zielonej Górze. Przyczyną był udar serca”. Przeprowadzający obdukcję lekarz „wobec podeszłego wieku” zmarłego uznał „przyczynę śmierci za naturalną”⁶⁵. Ponadto jedna z wysiedlanych kobiet urodziła dziecko. „Niemka Lipik Elżbieta (...) urodziła dziecko (...) 4 XI 1946 r. o godzinie 20 w Szpitalu Powiatowym w Zielonej Górze”⁶⁶. Podstawowy problem, jaki pojawił się po przeprowadzonej w powiecie akcji to fakt, że ze Wschowy „przybyło 181 osób”⁶⁷, czyli „90 Niemców za mało”⁶⁸, wobec zakładanych 270 „repatriantów”. Skąd ta różnica? Otóż wraca tu problem wspomnianego już wcześniej zatrudniania Niemców w jednostce Armii Czerwonej. Okazuje się, że 87 Niemców było właśnie zatrudnionych w jednostce sowieckiej stacjonującej we Wschowie⁶⁹. Niemcy ci uniknęli „wysiedlenia”. Jednocześnie już na początku 1947 r. oświadczone, że „w jednostkach Armii Radzieckiej na terenie województwa nie ma w pracy miejscowych Niemców”⁷⁰. Poza tymi „reklamowanymi” Niemcami, wyjazdu uniknęła grupa starszych i chorych osób⁷¹.

Efektom „akcji repatriacyjnej” z 4 listopada 1946 r. było radykalne zmniejszenie się liczby ludności niemieckiej na terenie powiatu wschowskiego. Stan liczbowy w grudniu 1946 r., a więc w miesiąc po przeprowadzonym wysiedleniu kształtował się w powiecie na poziomie 108 osób (odpowiednio: mężczyzn – 40, kobiet – 51, dzieci do lat 14 – 17)⁷². Większość z nich przebywała na terenie gmin Wschowa-Północ i Wschowa-Południe⁷³, czyli we wsiach powiatu, najprawdopodobniej pracując w gospodarstwach rolnych. W drugim mieście powiatu, w Szlichtyngowej, zarząd miasta informował w grudniu 1946 r., że „obecnie w Szlichtyngowej Niemców nie ma”⁷⁴.

Przygotowania do ostatecznego „repatriowania” ludności niemieckiej z powiatu wschowskiego rozpoczęły się, podobnie jak przed akcją w listopadzie 1946 r., z pewnym wyprzedzeniem. Tym razem jednak z Poznania nie płynęły instrukcje dotyczące sposobu i procedury wysiedlania. Zakładano widocznie, że stosowne „doświadczenie” zdobyto w powiecie w czasie poprzedniej akcji.

„B. pilne” i „tajne!” pismo wojewody poznańskiego z 9 kwietnia 1947 r. informowało, że „po 15 IV wznowiona zostanie repatriacja ludności niemieckiej z (...) Ziemi Lubuskiej”⁷⁵. Jednocześnie

⁶³ APZG, UWPEwG, syg. 68, Protokół kontroli celnej.

⁶⁴ J. Misztal, *op. cit.*, s. 57.

⁶⁵ APZG, UWPEwG, syg. 68, Sprawozdanie z akcji repatriacyjnej z Zielonej Góry, data 13 listopad 1946 r.

⁶⁶ APZG, UWPEwG, syg. 68, Sprawozdanie z akcji repatriacyjnej z Zielonej Góry, data 13 listopad 1946 r.

⁶⁷ APZG, UWPEwG, syg. 68, Sprawozdanie z akcji repatriacyjnej z Zielonej Góry, data 13 listopad 1946 r.

⁶⁸ APZG, UWPEwG, syg. 68, Sprawozdanie dla Komisariatu d.s. Repatriacji UW w Poznaniu z 3 grudnia 1946 r.

⁶⁹ APZG, UWPEwG, syg. 47, Pismo z UW w Poznaniu do kpt. Pieskowa dowódcy jednostki wojskowej we Wschowie z dnia 5 listopada 1946 r.

⁷⁰ APZG, UWPEwG, syg. 47, Pismo do wojewody poznańskiego od dowódcy wojsk radzieckich w Gorzowie płk. Zurawlewa z dnia 15 lutego 1947 r.

⁷¹ APZGoW, SPW, syg. 50b, Pismo starosty wschowskiego do UW w Poznaniu z dnia 5 kwietnia 1946 r.

⁷² APZGoW, SPW, syg. 50a, Pismo starosty do UW w Poznaniu z dnia 14 grudnia 1946 r.

⁷³ APZGoW, SPW, syg. 50a, Pisma od wójtów z 11 i 12 grudnia 1946 r.

⁷⁴ APZGoW, SPW, syg. 50a, Pismo Zarządu Miejskiego w Szlichtyngowej do starosty wschowskiego z dnia 10 grudnia 1946 r.

⁷⁵ APZGoW, SPW, syg. 50b, Pismo wojewody poznańskiego z dnia 9 kwietnia 1947 r.

wojewoda zaznaczał, że jest to ostatnia „faza repatriacji”. Dla Niemców wysiedlanych z powiatu wschowskiego przewidziano tym razem Punkt Zborczy w Lesznie. Oprócz ogólnych uwag na temat konieczności „poprawnego stosunku do ludności repatriowanej”, ciekawostką jest tu uwaga wojewody, że odpowiednie urzędy powinny zbierać „materiały informacyjne i zdjęcia ilustrujące humanitarny stosunek władz polskich do repatriowanej ludności niemieckiej”. Raportując stan przygotowań starosta wschowski donosił 30 kwietnia, że „przewiduje się do transferu zwykłego 110 osób (...), a do transportu sanitarnego około 10 osób”⁷⁶.

„Faza ostatnia” została przeprowadzona 20 maja 1947 r. Kilka dni później starosta oficjalnie zawiadomił Urząd Wojewódzki d.s. Repatriacyjnych, że „repatriację Niemców z powiatu wschowskiego przeprowadziłem w dniu 20 maja 1947 r. (...) Repatriowanych Niemców odstawiłem do Punktu Zborczego P.U.R. w Lesznie”⁷⁷. Tym razem starosta mógł mieć powody do „zadowolenia”. Opiniując przeprowadzoną w maju 1947 r., w województwie poznańskim, „akcję repatriacyjną”, Komisarz d.s. Repatriacji Konrad Unruh, pisał o tym, że „ewidencja ludności niemieckiej prowadzona była w większości powiatów zupełnie chaotycznie i nie odpowiadała stanowi rzeczywistości”, a władze lokalne ukrywały Niemców widząc w nich tanią siłę roboczą i „wysiedlając ich dopiero w ostatnim momencie”⁷⁸. Na tym tle, zdaniem poznańskiego urzędnika, plan akcji bardzo dobrze zrealizowała Wschowa „w ostatniej fazie repatriacji przysyłając na punkt zborczy ilość Niemców zgodną z podaną statystyką”.

Wysiedleni z powiatu wschowskiego Niemcy zostali wysłani do Punktu Zborczego w Lesznie. Tam zostali włączeni do głównego transportu, który dnia 21 maja 1947 r. wyjechał do Kaławska. Ogółem w składzie pociągu były 54 wagony, a w każdym umieszczono 30-32 osoby. W całości transport liczył 1500 osób (w tym mężczyzn – 340, kobiet – 750, dzieci do lat 14 – 410)⁷⁹. „Repatrianci” poddani zostali oczywiście kontroli celnej, w wyniku której zarekwirovano m.in. pościel oraz „90 szkiełek do zegarków różnej wielkości”⁸⁰. Po wszelkich formalnościach i zaopatrzeniu „w prowiant”, pociąg, który został podstawiony 20 maja o godzinie 15, opuścił Leszno 21 maja (załadunek trwał więc prawdopodobnie także nocą) mając „czas rzeczywisty (...) odjazdu – 12.50”⁸¹.

Po przeprowadzonej 20 maja akcji wysiedlenia starosta mógł poinformować odpowiednią instancję wojewódzką, że „niemcy, którzy pozostali na tut. terenie złożyli wnioski o stwierdzenie polskiej przynależności narodowej”⁸². Pozostało jedynie w samej Wschowie „dziesięć osób, które nadają się wyłącznie do transportu sanitarnego”. Jak jednak konkludował starosta, „powyższy stan jest ostateczny i nieprzewiduje się żadnych zmian”.

Jednak nie byli to wszyscy Niemcy. Jeszcze 8 listopada 1948 r. ze Wschowy wyjechało pociągiem osobowym „4 Niemców z pow. wschowskiego do punktu zborczego Wojewódzkiego Oddziału P.U.R. w Poznaniu”⁸³. Była to Sidonia Mex wraz z trójką dzieci.

Wspominani w sprawozdaniach i pismach starosty „starzy i chorzy”, którzy pozostali we Wschowie, byli mieszkańcami tutejszego „domu starców”. Wywieziono ich 28 listopada 1949 r. do

⁷⁶ APZGoW, SPW, syg. 50b, Telefonogram starosty wschowskiego do Komisarza d.s. repatriacji w Poznaniu z dnia 30 kwietnia 1947 r.

⁷⁷ APZGoW, SPW, syg. 50b, Pismo starosty z dnia 29 maja 1947 r.

⁷⁸ APZGoW, SPW, syg. 50b, Pismo Komisarza d.s. Repatriacji z dnia 19 czerwca 1947 r.

⁷⁹ APP, UWP, syg. 134, Statystyka transportu Niemców z Punktu Zborczego w Lesznie z dnia 21 maja 1947 r.

⁸⁰ APP, UWP, syg. 134, Protokół spisany na Punkcie Zborczym w Lesznie z dnia 21 maja 1947 r.

⁸¹ APP, WOPURP, syg. 2073, Książka transportów repatriantów niemieckich z Punktów Zborczych – Trzcianka – Zielona Góra – Gorzów – Leszno

⁸² APZGoW, SPW, syg. 50b, Telefonogram starosty do Komisarza d.s. Repatriacji z dnia 4 lipca 1947 r.

⁸³ APZGoW, SPW, syg. 50d, Pismo urzędu starosty z dnia 8 listopada 1948 r.

podobnej placówki w Świdwinie, w powiecie Białogard. Wyjechało 20 osób⁸⁴. Akcja ta zamyka w przekazach dokumentów archiwalnych zagadnienie „repatriacji” ludności niemieckiej z powiatu wschowskiego.

W ostatnich latach III Rzeszy okręg Fraustadt zamieszkiwało 19 800 osób, z czego w stolicy okręgu mieszkało 7 700 osób⁸⁵. W wyniku ucieczki w styczniu 1945 r. teren ten opuściła zdecydowana większość mieszkańców. Po zapoznaniu się z przedstawionym w pracy materiałem źródłowym, można przyjąć, że z podanej wyżej liczby mieszkańców w chwili wkroczenia Armii Czerwonej na początku lutego 1945 r. pozostało około 300-400 osób i to właściwie jedynie w mieście, gdyż ludność z terenów wiejskich w zdecydowanej większości zdążyła uciec. Daje nam to około 6% przedwojennego stanu zaludnienia okręgu. Do czerwca 1945 r. powróciło do byłego *Kreis* Fraustadt 500-600 osób, co łącznie zwiększyło stan liczbowy Niemców w nowo powstałym powiecie wschowskim do około 1000 osób. W ramach wypędzeń w czerwcu 1945 r. teren ten opuściło ok. 700 osób. Pozostało według stanu z września 1945 r. – 415 osób. Nadal jest to więc około 6% liczby mieszkańców z czasów niemieckich. W stosunku do liczby mieszkańców polskiego już powiatu wschowskiego (11 517 osób) pozostali Niemcy stanowili, w przeddzień rozpoczęcia wysiedleń poczdamskich w lutym 1946 r., ok. 3,3% stanu osobowego powiatu⁸⁶. W następnych miesiącach ciągle ubywało Niemców w powiecie, najprawdopodobniej wskutek dobrowolnych wyjazdów. Radykalne zmiany liczbowe przyniosły dwie „akcje repatriacyjne”. W wyniku pierwszej, z 4 listopada 1946 r., powiat opuściło 181 osób. W czasie drugiej „repatriacji”, z 20 maja 1947 r., wyjechała następna grupa 110 Niemców. Akcja ta zamyka *exodus* ludności niemieckiej z ziemi wschowskiej. Pozostali jedynie niemieccy mieszkańcy domu starców we Wschowie. Nie licząc kilku osób, które wyjechały w 1948 r., wywiezienie tej grupy „starych i chorych” stanowiło ostateczne zamknięcie problemu „repatriacji ludności niemieckiej” z powiatu wschowskiego.

Krzysztof Chudy
Poznań

⁸⁴ Wcześniejsze raporty np. z 1947, 1948 r. mówiły o 10 niemieckich mieszkańcach „domu starców”, ale liczba ta mogła się zwiększyć prawdopodobnie o osoby, kwalifikujące się do podobnego transportu z okolic, patrz: APZGoW, SPW, sygn. 50d, Zestawienie mieszkańców domu starców wyjeżdżających do Świdwina.

⁸⁵ R. O. Becker, *op. cit.*, ss. 69-71.

⁸⁶ Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945-1947*. s. 32.